Nr. 141 Nakład 2000 egz. Wtorek, dnia 2 grudnia 1930 r. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m/lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w teksice gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Zwycięstwo idei nad materjalną przemocą.

Dzieje świata dowodzą nam, że każda czysta i szlachetna idea ostatecznie zawsze zwycięża, bo w niej kryje się pewien odblask wiecznej prawdy. Idealnej np. nauce chrześcijańskiej przeciwstawili poganie i żydzi przemoc materjalną jakoteż wszelkie oszczerstwa, podstęp i wszelkie kłamstwo. Walka mogła się była zdawać beznadziejną wobec potęgi pogańskiego Rzymu i wobec skonspirowanej przeciw chrześcijaństwu pogańskiej i żydowskiej myśli religijno-moralnej i socjalno-państwowej. A z walki zwycięsko wyszło ostatecznie chrześcijaństwo.

Dzieje świata liczne na to dają dowody, że idee zwalczane przemocą, nawet choć były złe, potężniały i coraz więcej zdobywały zwolenników, im brutalniejszą była walka przemocy materjalnej przeciw nim. — Nasze dzieje wykazują to samo. Idea narodowa potężniała tem więcej, im więcej brutalnie zaborcy ją zwalczali. Ciężkie ofiary mienia i krwi nie odstraszały od wytrwania przy sztandarze narodowym.

Dlatego też my narodowcy, dziś tak znienawidzeni i zwalczani, nie tracimy otuchy i męstwa, bo wierzymy, że **nasze idee, nasz program ostatecznie zwyciężyć musi.** Złe idee — nieraz torowały sobie drogę brutalną przemocą, czasem odnosiły krwawe triumfy, ale zwycięskie chwilowo traciły moc i upadały. My narodowcy czerpiemy wiarę w nasze idee i ich zwycięstwo z duchowej ich wartości, z przeświadczenia, że zgodne są z prawdą i moralnością chrześcijańską, z katolicko-narodową naszą tradycją.

Wytyczne naszego programu znajdujemy w konstytucji 3 maja, znajdujemy je w utworach naszych wieszczów narodowych i poważnych myślicieli. — Te myśli narodowe ożywiały dusze bohaterów naszych powstań narodowych i wielkich działaczy narodowych. Żaden z naszych punktów programowych nie jest sprzeczny z moralnością katolicką i naszą św. wiarą katolicką. Zaminennem jest i pocieszającem, że **młodzież nasza przejmuje się naszemi zasadami i dla ich zwycięstwa walczy podobnie, jak młodzież przed 10 laty.** Program nasz w sercach młodzieży rozbudza ofiarny zapał dla sprawy katolicko-narodowej. Dlatego patrzymy z otuchą w przyszłość, niezłomnie wierzymy, że nasze zasady i hasła katolicko-narodowe zwyciężą i będą żyć w przyszłych pokoleniach. Mogą być do nas stosowane najróżniejsze represalje, — mogą nam szkodzić materjalnie, mogą złamać i odstraszyć od nas małodusznych i słabych, ale nasz program tem raźniej zdobywać będzie nowych wyznawców, im większem byłoby prześladowanie. — A „sanacja", dziś pozornie zwycięska, co może przeciwstawić naszej idei katolicko - narodowej? Czy naszemu programowi, naszej idei narodowej może przeciwstawić jaką czystą i szlachetną ideę?

Programem sanacji jest bezmyślna wiara w jednego człowieka. Pytamy się od lat: „sanacjo", jaki twój program, jakie twe cele? Odpowiadają nam: my nie wiemy, ale marsz. Piłsudski wie, lecz on nie zdradza swych planów. Biedna „sanacjo", wierzysz, a nawet nie wiesz, w co wierzysz?! — „Sanacja" sama odczuwa tę próżnię i szuka tej wiary w różnych przemówieniach swego wodza, skleca to i owo — i ogłasza jako swój program. Tymczasem te przeróżne artykuły wiary „sanacyjnej" doznają praktycznego zaprzeczenia, inne doznają w praktyce zasadniczych zmian. — Dla sanacji pozostaje tylko jedno wierzenie: marsz. Piłsudski chce uczynić Polskę „potęgą mocarstwową". Powtarza to sanacja w tysiącznych odmianach i tonach, ale milknie, jeżeli się pytamy: a jakto pojmuje marsz. Piłsudski — tę mocarstwowość i jak ją chce stworzyć? Różni tłumacze „idei marsz. P." różne dają tłumaczenia. Moraczewski przysięga, że marsz. P. urzeczywistni „ideał państwa socjalistycznego". Konserwatyści wierzą, że marsz. Piłsudski urzeczywistni i w życie wprowadzi idee konserwatywne, że coś w rodzaju Polski szlacheckiej stworzy. Żydzi wierzą, że marsz. Piłsudski da im w Polsce nową „ziemię obiecaną". Obcoplemieńcy wierzą, że co najmniej uzyskają autonomję narodową w Polsce, a „sanacyjni" Ukraińcy wierzą, że otrzymają rozmaite wolności i przywileje. Katoliccy „sanatorzy" wierzą, że w Polsce zapanują zasady katolickie. Sekciarze zaś wielbią „sanację", że jest ona rzecznikiem wolnej myśli religijnej i że zapewnia im swobodę. A tak więc każdy tłumaczy sobie program „sanacyjnych tłumaczą, że sanacja chce dla programu „sanacyjnego" w rodzaju Hołówki i różnych redaktorów „sanacyjnych tłumaczą, że „sanacja" chce dla Polski zjednać serca Żydów i obcoplemieńców i sekciarzy, aby czuli się Polakami i umiłowali państwo polskie jako swoją ojczyznę! Przepaściste są różnice w pojęciach i tłumaczeniach „programu" „sanacji". Toteż niejedni „sanatorzy", którzy trochę myślą, i zastanawiać się zaczęli, wyznają, że niestety nie mają żadnego pewnego programu, że to tylko zbiór pojęć jasnej drogi.

My narodowcy, patrząc na tę „wieżę Babel" pojęć i tłumaczeń sanacyjnych i „pomieszanie języków" musimy dochodzić do przeświadczenia, że ta „różnorodność", to „pomieszanie" nie zdoła wykończyć potężnej wieży „mocarstwowego państwa", że prędzej czy później rozlecieć się musi i rozpylić B. B. Patrząc na ten zamęt, nabieramy tem większej otuchy i wiary w nasz jasny, szczerze katolicki i narodowy program. Dlatego nieustraszenie szerzyć będziemy nasze idee. Nie chodzi nam wcale o zwycięstwo stronnictwa, lecz o zwycięstwo naszych postulatów katolicko - narodowych. Dlatego nasz Klub Narodowy nie pozwoli zepchnąć się w kąt do roli nieczynnego widza, lecz będzie w Sejmie i Senacie usiłował przekonywać i choćby drobnemi dawkami wkładać w organizm narodowy i państwowy nasz program. Nie będziemy stali na uboczu, ale prowadzić będziemy rzetelną walkę duchową o nasze ideały katolicko-narodowe.

Kiedy idee nasze staną się życiem, gdy będą własnością całego narodu polskiego, wówczas chętnie zejdziemy jako stronnictwo polityczne z pola walki, bo wtenczas już **cały naród przejmie nasz program** i wcieląć go będzie w czyn. **A wierzymy niewzruszenie, że tak się stanie.**

Aby zaś tak się stało, idziemy na arenę walki z wiarą niespożytą i ufnością niezłomną. Wierzymy w nasz Naród i jego świetne odrodzenie się w duchu katolicko-narodowym. Wierzymy w chwalebne zmartwychwstanie duchowe, a z niem też materjalne Narodu naszego, naszej Polski.

Narodowcy starsi i wy młodzi, do szeregu, pod broń do walki duchowej o duszę Narodu, o święte ideały katolicko-narodowe!

Stary Narodowiec.

Za protest przeciw więzieniu b. posłów w Brześciu.

Skazanie radnych z Radomia.

Warszawa, 29. 11. Tel. wł.

We czwartek i piątek w Radomiu odbywał się proces przeciw 14 członkom byłej Rady Miejskiej Radomia o rezolucję uchwaloną z powodu aresztowania b. posłów i trzymania ich w Brześciu. W rezolucji tej skwalifikowano traktowanie więźniów w Brześciu oraz zachowanie się władz, a zwłaszcza policji w czasie wypadków z 14 września w Warszawie.

Obrona domagała się wyłączenia jednego z sędziów, lecz wniosek ten został oddalony. Domagano się następnie dla udowodnienia, jak traktowano więźniów, powołania jako świadków b. posłów Barlickiego, Dębskiego, Dubois, Kiernika i Baćmagę.

Sąd dopuścił tylko jako świadka b. posła z Be-Be Baćmagę, skazanego za sprzeniewierzenie, który siedział kolejno z więźniami Barlickim, Dąbskim, Kiernikiem i Korfantym.

Po przemówieniu obrońcy sąd ogłosił wyrok skazujący prezydenta miasta posła socjalistycznego Grzecznorowskiego, wiceprezydenta Uziemblę i przewodniczącego Rady Karwowskiego na 3 miesiące więźniami Barlickim, Dębskim, Kiernikiem 3 miesiące więzienia. Ponadto skazano jedenastu radnych na kary 1 mies. więzienia i 1 mies. aresztu łącznie po 1 miesiącu więzienia. Jednego radnego (członka BBS.) uniewinniono.

Obrona założyła apelację przeciw wyrokowi.

P. premjer Piłsudski poda się do dymisji.

Przed otwarciem Sejmu.

Donoszą nam z Warszawy:

Pierwsze posiedzenie sejmowe odbędzie się we wtorek dn. 9. grudnia. Taka decyzja zapadła w kołach kierowniczych. Otwarcia dokona osobiście, jako szef rządu, premjer marsz. Piłsudski, podobnie jak dokonywał otwarcia trzech dotychczasowych Sejmów.

W ten sposób kwestja zmiany rządu nie nastąpi przed otwarciem ciał parlamentarnych. Dopiero po ukonstytuowaniu się Sejmu ustąpiłby rząd dotychczasowy, a kierownictwo nowego objąłby pos. Sławek. — Niewątpliwie w przyszłym rządzie nastąpiłyby zmiany czysto personalne mówi się i pisze np. o zastąpieniu gen. Składkowskiego jako ministra spraw wewnętrznych przez p. Pierackiego lub też p. Prystora, którego miejsce zająłby p. Hubicki; jakieś, podobno poważne zmiany, mają zajść w ministerjum spraw zagranicznych, a kto wie czy i nie w min. oświaty. Te sprawy jeszcze są przedmiotem narad.

Na razie uchodzi za rzecz przesądzoną, że premjerostwo przypadnie p. Sławkowi. Do tego faktu skonstruowano już i prezydjum klubu Be-Be, gdzie faktyczne kierownictwo przypadłoby p. Januszowi Jędrzejowiczowi, z którymby na terenie sejmowym współdziałał ściśle odpowiedzialny za ten odcinek p. Hołówko. Ten ostatni na razie jeszcze do 1-go grudnia pozostaje szefem wydziału wschodniego MSZ., lecz od 1. 12. ustępuje z tego stanowiska; jego miejsce obejmie obecny poseł Rzplitej w Tallinie, maj. Libicki.

Niewiadomo jeszcze, jak się ustosunkuje Be-Be do kwestji prezydjum Sejmu. Zdaje się dążyć będzie do tego, by trzy miejsca w prezydjum objął Be-Be, a dwa zaproponowałby Klubowi Narodowemu i centrolewowi. Wymieniają nawet pp. Polakiewicza i Radziwiłła jako kandydatów na wicemarszałków.

Na jednem z pierwszych posiedzeń sejmowych, zgodnie z oświadczeniem p. premjera w ostatnim wywiadzie, będzie postawiona kwestja immunitetu poselskiego. Be-Be ponowi swą deklarację o zrzeczeniu się nietykalności poselskiej i zapowie, że odpowiednio będzie postępowała wobec żądań sądów o wydanie posłów.

Zdaje się, że Be-Be będzie dążyć do pewnych ograniczeń w korzystaniu z biletów kolejowych, natomiast kwestja djet poselskich, które zgodnie z tradycją będą wypłacane od dnia pierwszego posiedzenia sejmowego, tj. od 9 grudnia — nie będzie prawdopodobnie poruszana.

W organizacji wewnętrznej Be-Be zwyciężyła całkowicie zasada regjonalna. Ma być ona surowo przestrzegana w każdej kwestji. Będzie tutaj kłopot z posłami należącymi do BBS. Jak wiadomo, ci z B. B. S-u, którzy szli do wyborów samodzielnie, nie otrzymali nigdzie mandatu. Nie jest jednak wykluczone, iż prezydjum Be-Be zezwoli na wytworzenie grupy robotniczej, do której weszliby i BBS-owcy i t. zw. NPR-lewica czyli ciszakowcy.

Kluby parlamentarne opozycji zostały zwołane dopiero na pierwsze dni grudnia. W łonie grup ludowych istnieje tendencja do stworzenia wspólnego klubu ludowego, a w konsekwencji jednolitego stronnictwa.

Warszawa, 28. 11

Na poufnej radzie ministrów, która się odbyła wczoraj, p. marszałek na wstępie wyjaśnił, że będzie zmuszony podać się do dymisji wraz z całym gabinetem. Jedynym powodem, który go do tego zmusza, jest to, że stan jego zdrowia i zmęczenie nie pozwala mu liczyć na to, by mógł pracować tak długo, jak tego wymaga urząd prezesa rady Ministrów.

Zaznaczył przytem, że już powiadomił o tem P. Prezydenta i że P. Prezydent wybrał jako premjera p. Walerego Sławka.

P. marszałek dodał, że zostawi p. Waleremu Sławkowi dosyć czasu na to, by móc formować gabinet. Obecnie więc gabinet poda się do dymisji wtedy, gdy p. Walery Sławek będzie gotów z formowaniem nowego gabinetu.

Pomimo tych komunikatów nie jest jeszcze pewne, kto dokona otwarcia Sejmu, raczej należy jednak przypuszczać, że jeszcze obecny premjer.

Do zmian, jakie się przewiduje, dodać należy, iż tekę ministra robót publ. objąłby generał Norwid - Neugebauer. Mówi się, że kierownik ministerstwa skarbu płk. Matuszewski zamierza powrócić do dyplomacji i zająć znów swe stanowisko posła w Budapeszcie.

Przejście pułk. Becka na stanowisko wiceministra M. S. Zagr. uważa się za pewne, tak samo ustąpienie naczelnika wydziału Chrzanowskiego.

Pierwsza katastrofa na nowej magistrali węglowej.

Konduktor Paprocki zabity. — Ruch pociągów wstrzymany. — Straty 50.000 zł.

Gdynia, 29. 11. Tel. wł.

Na 173 kilometrze szlaku Gdynia — Bydgoszcz, nowej magistrali węglowej Górny Śląsk — Gdynia, wykoleił się dnia 28. listopada br. o godz. 3.33 nad ranem pociąg towarowy Nr. 8988, idący z Ossowej do Gdyni. Katastrofa nastąpiła w środku pociągu w ten sposób, że wykoleił się 25-ty wagon, licząc od parowozu, — i pociągnął za sobą 11 dalszych wagonów.

Wskutek wypadku zabity został konduktor hamulcowy, 48-letni Jan Paprocki, zam. w Bydgoszczy.

Przyczyny wewnętrznego wykolejenia narazie nie ustalono. Katastrofa nastąpiła prawdopodobnie wskutek wadliwości w wagonie.

Ruch pociągów towarowych musiano wstrzymać, a ruch osobowy odbywa się z przesiadaniem. Straty wynoszą 50.000 zł.

Calonder przyjedzie do Warszawy.

Warszawa, 29. 11. Tel. wł.

Przewodniczący komisji mieszanej Calonder przyjeżdża do Warszawy w połowie przyszłego tygodnia.

Myśmy falą życiową

Każdemu, który bezkrytycznie przypatrzy się wynikom wyborów do ciał ustawodawczych, mogłoby się wydawać, że teraz jest w Polsce grupa polityczna, która bez przeszkód będzie mogła państwem rządzić. W prasie polskiej ukazał się cały szereg artykułów, rozpatrujących, kto odniósł zwycięstwo, a kto doznał klęski. I w zastanawianiu się nad zwycięstwem i klęską gołe cyfry dawały pozory do przypisania jednym sukcesu, drugim porażki. Dziś, kiedy już szereg dni minęło od chwili ujawnienia wyniku wyborów cyfry już przestały działać suggestywnie na ich ocenę, możemy dokładniej i jaśniej określić blaski i nędze wyborów, biorąc za podstawę **przyszłą pracę** ugrupowań sejmowych, **której wyniki będą** dopiero **właściwym probierzem** zwycięstwa czy klęski.

Zaczniemy od Be-Be jako od ugrupowania, które większość uzyskało. O ile cyfrowy wynik wyborów dla partji rządowej weźmiemy pod pryzmat rozwagi, to stwierdzimy z wielką łatwością sztuczność tego tworu. Nie jest tajemnicą, lecz namacalną rzeczywistością, że większość zbudowano terrorem (masy urzędnicze), ciemnotą (kresy Wschodnie), oszustwem i w małym ułamku „ideologję" marszałka, która nie zawiera w sobie niczego, coby można nazwać rzeczywiście ideą, lecz przeciwnie spostrzegamy w niej sadyzm, barbarzyństwo i wszelkie naleciałości wschodu, które wyraźnie odzwierciedliły się we wspomnianem teroryzowaniu mas i oszustwie. W takich warunkach „zwycięstwo" staje się bardzo problematyczne i nie zadowoli nikogo. To niezadowolenie widzimy już dziś u samego marszałka Piłsudskiego.

Skoro bowiem marszałek dał swoje nazwisko na wybory jakiemuś obozowi, to winien z tym obozem ideowo czuć się złączonym i w każdej dziedzinie do współpracy być gotowym. **Z ostatniego jednak wywiadu dowiadujemy się, że konstytucję Be-Be będzie robiło samo.** Niewątpliwie widzi już **teraz sam marszałek, że pozytywna praca dla państwa przez Be-Be jest nie do pomyślenia.** Mówimy, że widzi to sam marszałek, co jednak nie przesądza, że on sam wie, czego chce. On chce tylko kadzenia i zaszczytów, ale widzi, że niema koło siebie takich, któryby jemu zaszczyt czy prawdziwą chwałę przynieść mogli. Struktura bloku Be-Be jest mozaiką nawzajem nieznoszących się kolorów, co nie pozwala blokowi temu na wytyczenie prostej i stałej linji postępowania, co jest koniecznem, o ile praca ma być intensywną i pożyteczną. Jak się pogodzą w sprawach religijnych bezwyznaniowi z katolikami, w dziedzinie gospodarczej statyści z kapitalistami i t. d.

W prawdzie wszechstanowość jest konieczną, o ile jakieś stronnictwo ma być odbiciem większej masy społeczeństwa, ale tego o Be-Be powiedzieć nie można, gdyż powstał on pierwotnie z protekcjonalizmu, który i dziś jest jeszcze jeog jedyną podstawą. Be-Be dotąd programu niema i teraz na tworzenie programu jest zapóźno, gdyż ten powinien być fundamentem, na którym zdolne do pozytywnej pracy stronnictwo się buduje. Be-Be więc, aczkolwiek posiada większość, będzie miało w swem łonie tyle trudności do pokonania w związku z uzgodnieniem się co do metod i sposobu rządzenia, że bezwarunkowo niczego zdziałać nie będzie w stanie. Mówię o „uzgodnieniu" się, gdyż samowładne rządy jednostki sprowadziły na nas kraj przepaści i dalej tą drogą kroczyć nie można, gdyż prowadzi ona do zupełnego bankructwa Polski. Chcąc zerwać z tym błędem przeszłości, musiałaby „sanacja" przystąpić do zgodnej pozytywnej pracy. Ta zgodna praca w Be-Be jest niemożliwą, co przekreśla wszelkie możliwości wyratowania państwa z dzisiejszej groźnej sytuacji przez tych właśnie ludzi. Tak wygląda szara rzyczywistość, która może chwiejnych skłaniać ku rezygnacji. My jednak pesymizmu siać nigdy nie będziemy, lecz wskazywać drogi ku lepszej przyszłości.

Do sejmu jako silniejsze weszło Stronnictwo Narodowe, które zdobyło swe mandaty mimo terroru i represyj. Głosy oddane na narodowców, to głosy ludzi zdecydowanych, to kapitał, od którego wysokie będą rosnąć procenty. Stronnictwo Narodowe w przyszłym sejmie będzie regulatorem i stróżem. Ono poprze wszystko, co dobre, a ostro potępi wszystko zło. Mamy program, oparty na doświadczeniu, i na żadne kompromisy nie pójdziemy. **Myśmy tą falą życiową,** której zatamować nikt nie zdoła, która nie powstrzymanie rośnie w siłę i ogarnie swem, ruchem wszystkich Polaków **i wskaże, jaką drogą kroczyć, aby Wielką Polskę zbudować i utrwalić.**

E. P.

Posłowie Dębski, Witos i Liebermann zostali zwolnieni.

Inni pozostają nadal w więzieniu.

27. 11 w południe złożone zostały kaucje za posłów: Dębskiego, Liebermanna i Witosa. O godz. 3-ej rodziny więźniów i ich obrońcy wyjechali do Grójca. Tam odebrano więźniów i przywieziono ich o godz. 8 wieczorem do Warszawy. W stolicy posłowie rozjechali się do swych rodzin, z wyjątkiem Wincentego Witosa, który dopiero dzisiaj wyjechał do Wierzchosławic.

Poseł Putek nie został jeszcze zwolniony, gdyż nie wpłacono zań kaucji w kwocie 5.000 zł.

W dalszym ciągu pozostaje: w więzieniu w Grójcu posłowie Barlicki, Ciołkosz, Bagiński, Popiel i Sawicki; w więzieniu na Mokotowe w Warszawie — poseł Wojciech Korfanty; w więzieniu w Toruniu — poseł Kwiatkowski.

Kryzys w Polsce zachodniej.

Pięć przyczyn regionalnych.

Rada „Związku Towarzystw Kupieckich Polski Zachodniej zwróciła się do Rządu z projektem doraźnego programu pomocy dla kupiectwa. W obszernym tym dokumencie znajduje się obszerne zestawienie trudności, z jakiemi walczyć muszą koła kupieckie Polski zachodniej. — Poza przyczynami światowemi i ogólnokrajowemi obecnej depresji gospodarczej — kryzys w dzielnicy zachodniej rozwija się pod wpływem przyczyn specyficznie regjonalnych, które memorjał wymienia w liczbie pięciu. A więc:

1. Życie gospodarcze Polski zachodniej rozwija się zawsze na wyższym poziomie, niż w innych dzielnicach. Stąd kryzys wywołuje tutaj silniejszą reakcją aniżeli gdzie indziej. Zarówno panująca obecnie depresja, jak i sposób odnoszenia się władz daje się najdotkliwiej we znaki racjonalnie zorganizowanemu kupiectwu, oszczędzając elementy płynne, dla państwa mniej wartościowe. Np. system podatkowy, który podstawową tezą jest brak zaufania do podatnika, wprowadza ulgi dla przedsiębiorstw, nie prowadzących ksiąg handlowych, których to ostatnich wartość praktyczną bagatelizuje.

2. Należy pamiętać, że przejmując warsztaty przemysłowe i handlowe od Niemców, posiadaliśmy mało kapitałów własnych, co ciągle jeszcze od bija się na nas. Przedsiębiorstwa młode, wzgl. „odmłodzone" po wojnie, przetrzymały z największym trudem okres inflacji, dzisiaj zaś stoją u kresu sił. Oczywiście obecny kryzys odbija się na nich silniej, niż na firmach z innych dzielnic, które przeżyć podobnych nie zaznały.

3. Perspektywa zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, któryby im otworzył drzwi na nasz rynek, stanowi czynnik stałego niepokoju dla tutejszego kupiectwa. Wiadomo, że państwo chroni, a przynajmniej stara się ochronić przemysł przed przemożną konkurencją fabryk niemieckich. Służy ku temu taryfa celna. Ale kto broni handlu przed naporem z Zachodu?

4. Już teraz bardzo wyraźnie daje się odczuwać uprzywilejowana pod wieloma względami konkurencja Gdańska, który dzięki swoim specjalnym kontyngentom, składom wolnocłowym i innym udogodnieniom, skutecznie operuje na naszym rynku, powiększając i tak już olbrzymie trudności, z jakiemi walczy nasze kupiectwo.

5. Piątym i ostatnim zrzędu powodem specjalnie trudnego położenia gospodarczego naszej dzielnicy jest oddziaływanie zarządzeń niemieckich w rodzaju „pomocy wschodniej" (Osthilfe). Mało zwraca się uwagi na to, że zasilanie placówek niemieckich na naszym terenie subwencjami (niejednokrotnie bezzwrotnemi) w sumie sięgającemi kilkudziesięciu miljonów marek nie może przeminąć bez echa.

Zwolnienie red. Piszcza.

(Zwolnienie. — Przyjazd do Wąbrzeźna i powitanie.)

W ostatnim numerze naszego pisma zamieściliśmy już notatkę o zwolnieniu z aresztu redaktora „Gaz. Wąbrzeskiej" p. Edwarda Piszcza. Dziś podajemy do wiadomości naszych czytelników szczegóły zwolnienia p. Piszcza oraz powrotu jego do Wąbrzeźna.

W środę, dnia 26 listopada rano wyjechała do Torunia matka naszego redaktora pani Piszczowa, aby odwiedzić przebywającego, jak wiadomo w związku z wypadkami na wiecu Stron. Narod. w Zieleniu w dniu 10 listopada, w więzieniu śledczem w Toruniu swego syna. Srody mianowicie są jedynym dniem w tygodniu, w którym wolno za osobnem pozwoleniem odwiedzać przebywających w więzieniu śledczem. Pani Piszczowa uzyskała pozwolenie na widzenie się z synem w obecności prokuratora około godziny 10,30, poczem aresztant na rozkaz prokuratora znów odprowadzony został do więzienia. Pani Piszczowa wyszła więc na miasto i tu około godz. 13 spotkała syna swego już zwolnionego z więzienia. Zdumienie i radość matki, która o mającem nastąpić zwolnieniu syna swego uprzednio nic nie wiedziała, trudno tu opisać.

Pani Piszczowa wróciła po południu do Wąbrzeźna, gdzie już wieść o uwolnieniu p. red. Piszcza, który pozostał jeszcze w Toruniu dla załatwienia niektórych spraw osobistych, rozniosła się po mieście lotem błyskawicy, wzbudzając wszędzie zrozumiałe zainteresowanie i radość.

Po wracającego o godz. 20,30 do Wąbrzeźna p. redaktora Piszcza wyjechali na Gł. Dworzec brat jego oraz p. red. Czerwiński. Tymczasem na dworcu miejskim zbierali się liczni Młodzi Obozu Wielkiej Polski oraz obywatele naszego miasta jak również młodzież, aby powitać wracającego młodego pracownika narodowego, który pracę swoją narodową przypieczętował więzieniem, w którem go niesłusznie osadzono.

Ukazującego się w towarzystwie brata i red. Czerwińskiego w drzwiach wagonu kolejki powiatowej p. redaktora Piszcza powitały gromkie okrzyki zebranych „Niech żyje!" oraz delegacje, które wręczyły mu piękne bukiety kwiatów od redakcji „Gaz. Wąbrzeskiej" (p. Czarnota - Bojarski), od Obozu Wielkiej Polski (p. dr. Podlaszewski) i Stronnictwa Narodowego (p. K. Wietrzyński). Pana redaktora Piszcza odprowadziło zebrani w liczbie około 300 osób w poważnem skupieniu do redakcji „Gazety Wąbrzeskiej". Przed lokalem redakcji samorzutnie wzniesiono okrzyki na cześć Wielkiej Polski, Pomorza, wodza narodu i budowniczego państwa Romana Dmowskiego i red. Piszcza oraz odśpiewano pieśni „Rotę". Chcącemu podziękować zebranemu obywatelstwu za zgotowane mu serdeczne powitanie p. red. Piszczowi policja mówić nie pozwoliła.

Wobec tego p. red. Piszcz wszedł wraz z kilkoma członkami Stronnictwa Narodowego i Obozu Wielkiej Polski do lokalu redakcji, a zebrani na wezwanie p. Czarnoty Bojarskiego rozeszli się w spokoju do domów.

W ten sposób Wąbrzeźno zgotowało serdeczne i podniosłe powitanie młodemu bojownikowi o sprawę narodową.

Niemczenie Śląska.

Z Opola donoszą, że związek krajowy niemiecko-narodowej partji ludowej na okręg Górny Śląsk zwrócił się do niemiecko-narodowych przedstawicieli gmin tych miejscowości Górnego Śląska które nie mają niemieckich nazw, aby w możliwie krótkim czasie postawili w radzie gminnej wniosek na przemianowanie polskiej nazwy gminy na niemiecką.

J. I. Kraszewski. 83

Brühl.

CZASY SASKIE.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

W oczach jego błyszczała żywa pojętość, spryt ten światowego człowieka, który nie potrzebuje nic się uczyć, a zgaduje wszystko i rozumie; który jasnowidzeniem sprężyny ruchów społecznych przenika i nie zawaha się nigdy żadnej z nich pochwycić, gdy bezpiecznie może, a dla własnej tego potrzebuje korzyści.

Sułkowski był w dumę wbitym podpankiem, który, urósłszy na pana, sądził się tak bezpiecznym na wysokiem stanowisku, iż mniemał, jakoby mu wszystko już było wolno. Z pewnem lekceważeniem, za rodzaj malum necessarium uważał Brühla i nań spoglądał, z tą wyższością pewną siebie, która najbliższego nawet nie dostrzega niebezpieczeństwa. Nie zbywało mu na myślach, lecz leniwo one krążyły w głowie, która bardzo się silić nie widziała potrzeby.

Patrząc na nich, można było i odgadnąć walkę nierówną, i lękać się o jej wypadek łatwo przewidziany. Nigdy piękniejsza i milsza twarz więcej chytrości i fałszu nie kryła pod swą maską. Brühl wszakże, gdy wiedział, że nań patrzano, przybierał tak niemal łatwowierną, naiwną, dziecinną fizjognomję, że się zdawał zupełnie niewinnem stworzeniem.

Dwaj tacy ludzie, postawieni przy sobie i zmuszeni do współzawodnictwa, nie mogli długo wytrwać bez walki. Tu jej wcale jeszcze nie było, owszem, najczulsza zawsze panowała przyjaźń. Instynkt czasem jakiś sprawiał, że Sułkowski czuł w Brühlu swego antagonisty, ale sam się śmiał z tego. Brühl doskonale wiedział, że do panowania absolutnego nad królem nie dojdzie, nie obaliwszy Sułkowskiego. Sam on poniekąd dawał oręż przeciwko sobie. Jakkolwiek umiejący dysymulować i czekać, Sułkowski się czasem z tem wydawał, że mu panowanie duchownych i jezuitów na dworze ciążyło, że przewaga królowej mu zawadzała.

Nie zwierzał się z tego Brühlowi, ale nie ukrywał przed nim tak dalece, aby się nie dał odgadnąć. Gdy Brühl z o. Guarinim był w najściślejszych stosunkach, Sułkowski nigdy go z sobą do poufałości nie dopuścił. Dla królowej był z najgłębszym szacunkiem, nie uchylił jej pewnie, ale ani się bardzo nabijał do łask, ani nadskakiwał jej otoczeniu, ani dosyć służył. Czasami wyrywało mu się jakie słówko o tem, że za Augusta II dogodniej było z faworytami, niż teraz z jedną i to tak surową królewiczową.

O. Guarini, wiedząc, jak był w łaskach u króla, kłaniał mu się, lecz zdaleka.

Sam na sam z Brühlem tak swobodnie, jak dziś, spotykali się rzadko; jeden z nich prawie zawsze przy panu być musiał na służbie, aby mu się nie dać nudzić samemu.

Snać wszystko, o czem mówić mieli, wyczerpali, gdyż Sułkowski milczał, a Brühl mu nie przerywał, nie odchodził jednak, jakby coś jeszcze na koniec zostawił.

Po długiej dosyć przechadzce hrabia zwrócił się do siedzącego i rzekł cicho:

— Wszystko to niech pozostanie między nami. Dom habsburski się kończy, saskiego wielkość rozpocząć powinna. Wiem to doskonale, żeśmy zrzekli się wszelkich praw do spadku, że sankcję pragmatyczną przyjmujemy, ale ze śmiercią cesarza rzeczy dla nas obrót nowy przybrać muszą. Co najmniej powinniśmy wziąć Czechy, a nawet Śląsk, gdzie indziej wynagradzając Prusy. Mówiłem wam, żem skreślił w cichości plan cały. Kazałem go napisać Ludovici'emu.

— Radbym mieć go i rozważyć — odezwał się Brühl. — Plan jest genjalny i godny was, a dla przyszłości Saksonji najwyższej wagi. Nie potrzebuję mówić nawet, że do spełnienia jego, najszczęśliwszym będę, jeśli się zdołam przyczynić. Masz hrabia we mnie gorącego współzawodnika i sługę. Ale każcie też Ludovici'emu ten plan przepisać dla mnie.

— Plan ten podziału Austrji — odparł Sułkowski, któremu pochlebiało uznanie — nie chcę, aby dwa razy przepisywał go ręka obca Ludovici'ego, ale ja go dla was w wolnej chwili sam własną ręką przepiszę.

Brühl z najmilszym uśmiechem podziękował.

— Uczynisz mi, hrabio, największą łaskę — rzekł. — Tak olbrzymi pomysł zawczasu już powinien być opracowany i środki wykonania przedsięwzięte. Możnaby zdaleka i ostrożnie wymacać w Berlinie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Oszczercom w odpowiedzi.

Wobec bezczelnej napaści „Głosu Wąbrzeskiego" na Obóz Wielkiej Polski w Wąbrzeźnie oświadczam:

Istotnie w środę wieczorem urządzili Młodzi Obozu Wielkiej Polski oraz licznie zebrana publiczność uroczyste przywitanie powracającemu z więzienia redaktorowi „Gazety Wąbrzeskiej" p. Edw. Piszczowi, znanemu z tego, że śmiało występował w obronie programu Stron. Narodowego i swych przekonań, za co przez zorganizowaną, a dobrze znaną „Głosowi Wąbrzeskiemu" szajkę bandytów, napadnięty został na wiecu w Zieleniu, pobity i tylko dzięki strzałowi, oddanemu w obronie własnego życia, zawdzięcza życie oraz więzienie pod zarzutem „usiłowanego zabójstwa". Nie będę poruszał znanego wszystkim czytelnikom „Gazety Wąbrzeskiej" ohydnego zajścia w Zieleniu, które posłużyło „Głosowi Wąbrzeskiemu" do dzikich napaści na napadniętego, w których starał się zrównać go z pospolitym mordercą, aczkolwiek mamy dowody na to w licznych protokółach świadków zajścia, że napad ten i inne przygotowywane były i celowo organizowane przez „ideowców" pokroju „Głosu Wąbrzeskiego", więcej jeszcze, że „Głos Wąbrzeski" swoim samochodem ciężarowym bandę bojówkarzy przewoził na podobne występy. Nie dziwi mnie tedy, że „Głos Wąbrzeski" wspólników swoich osłania, aczkolwiek jednego z nich przed paru laty całem czernidłem swojej drukarni obficie prześladował, tak samo, jak i wodza tego obozu, któremu dzisiaj służy. Byłoby pocieszne, artykuły te z maja 1926 r. oraz późniejsze z września 1926 r. (nr. 107) opinji tut. Obywatelstwa przypomnieć, ale to później. Dzisiaj zmuszony jestem wystąpić w obronie sponiewieranej nie tylko młodzieży naszej, ale i wszystkich, którzy **niewzywani** przyczynili się z własnego poczucia sprawiedliwości do wyrażenia uznania niesłusznie uwięzionemu red. Piszczowi potwierdzając tem samem wiarę tutejszego społeczeństwa w sprawiedliwość i bezstronność sądów naszych, tej jedynej w dzisiejszych czasach ostoi praworządności. Stając w obronie tej młodzieży, jako i Obywatelstwa, splugawionego napaścią „Głosu Wąbrzeskiego" określeniami jak „urwipołcie uliczne", „łobuzerja" i „aresztanci", wyrażam wszystkim znieważonym najserdeczniejsze uznanie za gorący udział w powitaniu p. Piszcza, a „Głosowi Wąbrzeskiemu" oświadczam: Zbyt długo służyłem Polsce i służyć będę bez pretensji do bohaterstwa i do **odszkodowania,** abym nie wiedział, co mi czynić wypada lub nie. „Rotę" śpiewałem i śpiewali ją zebrani przed redakcją sympatycy Stron. Narodowego nie w „zdumieniu", ale z głębokiem zrozumieniem krzywdy, którą wyrządzono młodemu pracownikowi na niwie narodowej. Za „zbrodnię" tę chętnie poniosę sam odpowiedzialność. Wara jednak „Głosowi Wąbrzeskiemu" od imputowania mi, jakobym mieszał pieśń tę z „błotem ulicznem", albo od uczenia mnie, gdzie i kiedy pieśń tę śpiewać należy. — Zbydlęcone zdumienie tego, który zwyrodniale wprost potrafi zmieniać przekonania swoje dla interesu, nie jest doprawdy na miejscu. Przyjdzie czas, że pohańbiona dziś przez „Głos Wąbrzeski" młodzież narodowa z pogardą splunie wydawcy w oczy, a każdy szanujący się obywatel, bez różnicy przekonań odmówi podania ręki „patrjocie za odszkodowaniem".

Nauczony doświadczeniem, że poprzednie napaści na duchowieństwo nasze oraz obywateli, jako też ostatnia napaść na młodzież naszą nie doczekają się sprostowania, pozostanie mi jedno tylko określenie dla p. Szczuki — oszczerca!

Zbigniew Czarnota - Bojarski.

Ważne dla inwalidów wojennych, wdów i sierot po poległych.

Pomorski Zarząd Wojewódzki Związku Inwalidów Wojennych R. P. zwraca uwagę osób zainteresowanych, że termin ważności ustawy z dnia 7 marca 1929 r., o dodatkowej rejestracji inwalidów upływa z dniem 31. grudnia 1930 r.

Inwalidzi wojenni, wdowy i sieroty, którzy roszczą pretensje do zaopatrzenia pieniężnego ze Skarbu Państwa, a wniosków z takich lub innych powodów dotychczas nie wnosili, winni natychmiast, a najpóźniej do dnia 31. grudnia 1930 wnosić podania o przyznanie prawa do zaopatrzenie, ponieważ wnioski wnoszone po 31 grudniu 1930 r. nie będą wogóle rozpatrywane, jako spóźnione, przeto słuszne pretensje do zaopatrzenia zostałyby raz na zawsze stracone.

Wszelkich informacji udzialają i wnioski o przyznanie zaopatrzenia załatwiają wszystkie Koła i Grupy Związku Inwalidów Wojen. R. P. na Pomorzu, do których osoby zainteresowane winny się jak najrychlej zgłaszać.



Powódź we Francji.
Najbliższe okolice Paryża nawiedziła powódź. Mała rzeczka Orge zalała miejscowości Viry Chatillon w pobliżu Paryża.

Łże jak „Głos Wąbrzeski".

„Głos Wąbrzeski" w fajdanistycznym zapale zatracił już zupełnie poczucie rozróżnienia prawdy od kłamstwa. W nr. 140 bezwstydnie napadł na młodzież i obywatelstwo nasze oraz p. Czarnotę-Bojarskiego za spontaniczną i samorzutną manifestację na cześć powracającego z więzienia p. red. Piszcza. Czegoż tam nie widzimy? Oto młodzież nasza i obywatelstwo to horda „urwipołciów ulicznych", „łobuzerji" i wogóle takich, co „stale przymusowo odwiedzają areszty miejskie i sądowe", a na dobitkę wszystkiego ku „zdumieniu" obecnych śpiewano „Rotę". Następują podłe zarzuty zmieszania pieśni tej z błotem ulicznem, napaści na Młodych Obozu Wielkiej Polski, „profanacje" i co tam jeszcze w płytkiej, jak „talerz" sanacyjny, mózgownicy wydawcy „Głosu Wąbrzeskiego" się mieści. Dla zaokrąglenia znalazł się również epitet pod adresem niejakiegoś Schreibera z Chojnic oraz p. Morzyckiego z Grudziądza. Co do ostatniego wiemy, jaki zapadł wyrok, wiemy jednak również, że to, o co go obwinia „wielki społecznik" „Głosu Wąbrzeskiego" sam sąd uchylił, a mamy nadzieję, że wyższa instancja jeszcze inaczej zapatrywać się na czyn ten będzie. — O cóż więc „Głosowi Wąbrzeskiemu" chodzi? Odpowiedź krótka. Żółtaczka go opadła, że młody ideowiec Stronnictwa Narodowego tyle znalazł uznania w tut. obywatelstwie. Nie mogliśmy niestety uwięzionemu redaktorowi naszego pisma, wypłacać po trzy marki dziennie za każdy dzień aresztu, jak to kiedyś p. Szczuce płacono, gdy był jeszcze nic nieznaczącym „Sitzredaktorem". Trzeba było się inaczej wywdzięczyć. Ten zanik pomiędzy świadomością prawdy a kłamstwa u p. Szczuki dawno już nas nie dziwi. W „patrjotyzmie" swym bowiem sam odróżnić nie może polskiej od niemieckiej gęby, całując się z kolegą wydawcą „Allgemeine Nachrichten für Pommerellen" w Wąbrzeźnie. Ten sam „patrjotyzm" zmusza go do odstępowania części prac dla dostaw rządowych drukarni niemieckiej „Allgem. Nachrichten". Ten sam „patrjotyzm" spowodował go do napaści na księży dekanatu lubawskiego, którym swego czasu potrafił się bardzo przymilać i umizgiwać, aby na kazaniu polecali ludności kupowanie różańcy i książek do nabożeństwa u p. Szczuki. A jest przecie i cenna fotografja p. Szczuki z wymienionym wyżej red. — Niemcem na jednym obrazku.

My się temu nie dziwimy, bo w myśl orzeczenia p. Szczuki „pieniądz nie śmierdzi". Dla niego można zohydzać przeciwników, kapłanów, młodzież naszą, ideały, można składać „życzenia imieninowe", używając soczyście waseliny (aczkolwiek imienin nie było). Grunt dostawy rządowe!! Moglibyśmy więcej dowodów „ideowości" wydawcy „Głosu Wąbrzeskiego" przytoczyć np. czyim kosztem to tak p. Szczuka się zbogaca, ale to na później! Z wdzięczności za napaści będziemy o nich pamiętali.

Red.

„Targowiczaninem i wrogiem państwa jest ten, kto głosował tajnie".

„Robotnik" zamieszcza tekst odezwy, kolportowanej przez „sanację", a wydanej w... drukarni sejmiku hrubieszowskiego. Odezwa jest typowym przykładem metod agitacyjnych „jedynki".

Oto jej brzmienie:

„Każdy uczciwy obywatel mający czyste sumienie i pragnący Dobra Państwa głosuje jawnie.

Kto tego nie uczyni, przejdzie do historji z hańbiącem znamieniem Targowiczanina i wroga Państwa, które nam rezerwistom i b. wojskowym darmo nie przyszło.

Rezerwiści i b. wojskowi będą wiedzieli, kto, chowając zdradliwie zdradziecką kartkę wyborczą, głosować będzie podług poleceń Niemiec i Bolszewji.

Stowarzyszenie
Rezerwistów i b. wojskowych.
Drukarnia Sejmiku Hrubieszowskiego".

A więc nie tylko na Pomorezu mamy „targowiczan" w całym państwie liczyć ich należy na miljony!

Niemcy kolonizują pogranicze wschodnie

Opinja polska winna zwracać na to baczną uwagę!

W ostatnich czasach Niemcy forsownie kolonizują obszar pograniczny niemiecko-polski, stwarzając dziesiątki tysięcy nowych osiedli. Według urzędowego sprawozdania komisji kolonizacyjnej w Królewcu, stworzyła ona:

w 1925 r. — 63 osady.
w 1926 r. — 164 osad,
w 1927 r. — 355 osad,
w 1928 r. — 617 osad,
w 1929 r. — 863 osad,

w ciągu zaś 10 miesięcy roku bieżącego stworzono 11 000 nowych osad.

Prócz sprowadzenia na obszar pograniczny osadników cywilnych — istnieje zamiar osiedlenia w pasie pogranicznym kilkunastu tysięcy zdemobilizowanych żołnierzy „Reichswehry".

Pisma donoszą w tej sprawie:

— „Akcja osadniczo-kolonizacyjna ma rozpocząć się z wiosną przyszłego roku. W myśl traktatu wersalskiego bowiem żołnierze „Reichswehry" zobowiązani są do pełnienia służby wojskowej przez lat 12, tak, że pierwsi żołnierze „Reichswehry" zostaną zwolnieni w nadchodzącym roku. Żołnierze-osadnicy otrzymają ziemię — bezpłatnie, oraz po 7500 marek gotówki na zakup inwentarza (około 16 tysięcy złotych).

Niemiecka akcja kolonizacyjna prowadzona jest w ostatnich czasach na wielką skalę. W programie „Osthilfe" znajdujemy na te cele co rocznie około 30 miljonów marek. Poza tem znajdują się tam różne pozycje na cele pomocy dla rolnictwa wschodnio-pruskiego, co również należy do akcji osadniczej." —

Opinja polska winna zwracać baczną uwagę na to, co dzieje się na granicy wschodnio-pruskiej...

Nowy most na Niemnie.

W dniu 27 listopada odbyła się w Grodnie uroczystość otwarcia dla ruchu kołowego i pieszego wielkiego mostu żelaznego przez Niemen

Kino „Dwór Wąbrzeski" Kino
SKAZANIEC ZE STAMBUŁU
HENRYK GEORGE — BETTY AMANN.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek: Pauliny.
Środa: Franciszka Ksaw.

⊙ **Podziękowanie.** JW. Panu mec. Michałkowi z Torunia za pomoc prawną i wszystkich, którzy współczuli z mojem uwięzieniem, upraszam na tej drodze o przyjęcie wyrazów podzięki zapewniając, że wytrwale służyć będę sprawie narodowej.

Edward Piszcz.

⊙ **Z obchodu listopadowego.** W myśl programu uroczystości na setną rocznicę powstania listopadowego odprawione zostało w sobotę uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze poległych w walkach powstańczych, wieczorem capstrzyk przeszedł ulicami miasta. W niedzielę od rana odbywała się zbiórka na rzecz miesiąca Pomorza, wieczorem odbyła się uroczysta akademja. Szczegółowe sprawozdanie z uroczystości listopadowych zamieścimy z powodu trudności technicznych w następnym numerze.

⊙ **Proces polityczny.** W sobotę przed tut. sądem powiatowym toczyła się rozprawa przeciwko niejakiemu p. Kamińskiemu, któremu akt oskarżenia zarzucał wypowiadanie zarzutów na wiecach wyborczych pod adresem marszałka Piłsudskiego. Po przewodzie sądowym sąd orzekł uwolnienie oskarżonego od winy i kary, nie dopatrując się w zarzuconem przestępstwie znamion wykroczenia z par. 360 k. k. Tak więc nastąpiło uwolnienie p. Kamińskiego, który w „śledztwie" przesiedział tylko... cztery tygodnie.

⊙ **Już się zaczęło.** Usilne starania pewnych czynników zorganizowania Strzelca w naszym powiecie wydają pierwsze owoce. W sobotnim capstrzyku miał wziąć udział Strzelec czystochlebski pod wodzą Gerlacha, którego zdążyliśmy już poznać z bohaterskich wyczynów w Zieleniu. Skutek był ten, że już koło południa strzelcy wywołali liczne awantury z członkami hufca szkolnego. W ostatniej chwili członkowie Tow. Gimnastycznego „Sokół" odmówili udziału w capstrzyku, nie chcąc w jednym szeregu ze Strzelcem maszerować. — Ostatecznie Strzelca gdzieś po drodze w ul. Wolności zgubiono. Mamy w każdym razie przedsmak tego, co będzie w przyszłości, czyli, że każda uroczystość zakłócona będzie z powodu obecności Strzelca. Dotychczas miło i spokojnie było w powiecie.

⊙ **Z ruchu towarzystw.** W niedzielę odbyły się zebrania Młodzieży Męskiej i Towarzystwa Ludowego. Na zebraniach tych wygłoszone były referaty o powstaniu listopadowem. Sprawozdania z zebrań tych zamieścimy w następnym numerze.

Rezolucje, uchwalone przez Młodych O. W. P. w dniu 27 listopada.

Zebrani w dn. 27 listopada 1930 Młodzi Obozu Wielkiej Polski w Wąbrzeźnie w liczbie około 100 uchwalają:

1. Wyrażamy najgłębsze **uznanie i cześć** b. kierownikowi placówki O. W. P. w Wąbrzeźnie **p. red. Edwardowi Piszczowi** za jego wytrwałą i ofiarną pracę dla sprawy narodowej, a szczególnie za jego konsekwentną działalność przedwyborczą na rzecz listy narodowej, współczujemy z jego niesłusznem uwięzieniem i potępiamy sprawców ohydnego napadu na p. Piszcza w dniu 10 listopada w Zieleniu.

2. Młodzi O. W. P. w Wąbrzeźnie proszą **p. red. Kanarowskiego** z Torunia, kontrolera okręgowego O. W. P., o przyjęcie wyrazów głębokiego **uznania** za jego pracę na niwie narodowej i zasługi dla Obozu Wielkiej Polski, wyrażają **współczucie** z powodu jego uwięzienia i **potępiają** ohydne napaści, jakich dopuścił się wobec Jego Osoby „Dzień Pomorski".

3. Młodzi O. W. P. w Wąbrzeźnie **potępiają** ohydne **napaści „Głosu Wąbrzeskiego"** na nasze czcigodne **duchowieństwo, Obóz Wielkiej Polski i działaczy narodowych** i wyrażają wydawcy „Głosu Wąbrzeskiego" najwyższą **pogardę** i postanawiają zerwać wszelkie stosunki z „Głosem Wąbrzeskim" i tymi, których cokolwiek łączy ideowo z „Głosem Wąbrzeskim" i jego wydawcą.

Wyczyn lotnika polskiego.

Lotnik inż. Grzeszczyk przebył w czasie lotu do Bezmiechowej 2 godz. 30 min. i 15 sek. w przestworzach na szybowcu bezsilnikowym CW. 4. osiągając rekord w lotnictwie bezsilnikowem.

Kino „Dwór Wąbrzeski" Kino
„Niepożądaj żony bliźniego Twego"
DITA PARLO — GUSTAW FROEHLICH.

Wystawa pamiątek 1831 r.

We Lwowie urządzono wystawę pamiątek z 1831 roku. Zbiory, pomieszczone w kilku salach Muzeum Przemysłowego, przedstawiają olbrzymią wartość historyczną i pamiątkową. W jednej z sal pomieszczono bogaty zbiór broni z roku 1831, a dalej szereg portretów i 92 obrazy Łukasiewicza, nadwornego malarza księcia Konstantego, przedstawiające różne rodzaje wojsk z czasów powstania listopadowego.

W dalszych salach mieści się dział archiwalno-bibljoteczny. Znajdują się tu autografy, rozkazy, mapy, plany bitew, druki, klepsydry itd. W osobnej sali przedstawiono „Rok 1831“ w sztuce. Jest to zbiór cennych obrazów z epoki powstania listopadowego.

Maszynista kolejowy, który przeszedł do historji.

Emerytowany maszynista francuskiej kolei Północnej, Gourdon, jest osobistością historyczną, kierował bowiem pociągiem, w którym dnia 11 listopada 1918 r., podpisano zawieszenie broni.

W dwunastą rocznicę tej chwili współpracownik paryskiego „Journal“ rozmawiał z Gourdonem i podaje następujące opowiadania maszynisty:

— „Po południu, dnia 7 listopada 1918 r., otrzymałem rozkaz przybycia z drugim maszynistą i dwoma palaczami do biura naczelnika ruchu w depot La Chapelle.

Przedewszystkiem musiałem złożyć obietnicę głębokiego milczenia, poczem oświadczono nam, że podczas nieobecności naszej otrzymywać będziemy codziennie wiadomości telegraficzne o rodzinach naszych. Następnie polecono mi udać się na lokomotywie „Nord 3438“ do Landy.

Na stacji tej przyczepiono do lokomotywy mojej wagon sypialny, wagon pierwszej klasy, wagon salonowy, wagon drugiej klasy i wreszcie towarowy. Z pociągiem tym ruszyliśmy do Chantilly, gdzie oczekiwał już na nas rozkaz jechania do Senlis, siedziby głównej kwatery armji naszej. Marszałek Foch, generał Weygand i kilku oficerów wsiedli tam do pociągu. Wówczas dopiero zrozumieliśmy, że przygotowuje się coś ważnego.

Opuszczając Senlis, otrzymaliśmy rozkaz: Prosto do Compiegne. Gdyśmy wszak że stanęli na tej stacji, polecono nam jechać do polanki w lesie Rethondes i zatrzymać się tam na torze zapasowym. Gdy pociąg tam stanął, wszyscy udali się na spoczynek.

Następnego poranku inny pociąg kolei Północnej stanął tuż obok naszego. We wszystkich oknach tego pociągu rolety były spuszczone. Na wagonach widniał nie zdjęty z nich napis: „Trains rapides pour l'Italie“ (Pociągi pośpieszne do Włoch). Był to pociąg delegacji niemieckiej.

Około godz. 10 zrana wyszli z wagonów delegaci niemieccy. Erzberger był w czarnym płaszczu futrzanym, a generał v. Winterfeld przywdział mundur galowy z krzyżem wojskowym. Generał zapukał do wagonu marszałka Focha. Otworzono mu natychmiast. Dopiero o godz. 1 min. 45 opuścili delegaci niemieccy wagon marszałka. Generał v. Winterfeld był bardzo podniecony. Inni delegaci szli z głowami opuszczonemi do swego pociągu. Upłynęło kilka dni, zanim delegaci niemieccy otrzymali z Berlina upoważnienie do podpisania warunków zawieszenia broni.

Dnia 11 listopada, o godz. 4 min. 30 zrana — pociąg niemiecki stał wciąż na torze bocznym — rozeszła się pogłoska, że Erzberger podpisze. Dopiero wszakże około godz. 9-tej personel pociągu naszego dowiedział się o wielkiej nowinie. „La guerre est finie, mes enfants“ (Wojna skończona, moje dzieci) — rzekł marszałek do ludzi na maszynie.

Powrót naszego pociągu, przybranego na poczekaniu flagami, był już jazdą triumfalną“. —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Kolejowa 2
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A.
w Toruniu.